Informator Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Radomiu i Kielcach

RYBAK

Nr 3 (3) 2005

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.

Łuk. 5;10b

KONFIRMACJA W KIELCACH

PAN JEST PASTERZEM MOIM, NICZEGO MI NIE BRAKNIE...

Ps. 23,1

Od redakcji...

RYB@K

Nr 3 (3) 2005

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.
Łuk. 5;10b

Z prawdziwą radością oddajemy do Waszych rąk kolejny numer Informatora Parafialnego. Przybywa on wprawdzie do Waszych domów z lekkim opóźnieniem, ale za to jest obszerniejszy. Mam nadzieję, że każdy znajdzie w nim coś dla siebie.

Oprócz stałych pozycji, takich jak rozmyślanie, kącik dla dzieci, informacje z życia parafii, plan nabożeństw, w tym numerze dodatkowo mała lekcja historii. Dzięki życzliwości czasopisma Jednota, mogliśmy przedrukować bardzo ciekawy artykuł: Naturalne braterstwo dwóch wyznań. Artykuł ten bardzo szczegółowo i prostym językiem opisuje historię parafii i kościoła w Radomiu. Myślę, że każdy ewangelik powinien znać historię swojej parafii, tym bardziej, że jest ona bardzo znamienita i jest się czym pochwalić. Możemy być dumni, że należymy do parafii z taką historią. Nie tylko dumni, ale także powinniśmy ją kontynuować.

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy pomogli nam przy tworzeniu naszego Informatora i mamy nadzieję, że zachęci to innych do współpracy.

Dziękujemy też wszystkim, którzy wsparli finansowo to wielkie dzieło, „…niech wam Bóg błogosławi co dnia…”.

Życzymy miłej i owocnej lektury. *Redakcja*

„Gdy wydobywano pieniądze przyniesione do świątyni Pańskiej, kapłan Chilkiasz natknął się na księgę zakonu Pańskiego, podanego za pośrednictwem Mojżesza. (...)
A gdy król usłyszał słowa zakonu, rozdarł swoje szaty, po czy dał ... dworzaninowi królewskiemu Asajaszowi taki rozkaz: Idźcie, zasięgnijcie rady Pana o mnie i o pozostałych w Izraelu i Judzie co do słów znalezionej księgi, gdyż wielki jest gniew Pana, jaki rozgorzał na nas za to, że nasi ojcowie nie przestrzegali nakazu Pańskiego i nie postępowali zgodnie ze wszystkim co jest napisane w księdze. (...) Potem wystąpił król do świątyni Pana ... i kazał odczytał wszystkie słowa Księgi Przymierza, znalezionej w świątyni Pana. Następnie stanął król na swoim miejscu i zawarł przed Panem przymierze."

2Kr 34,14. 19-21. 30-31.

Koniec października jest wyjątkową porą dla każdego ewangelika. W naszych Kościołach obchodzi się uroczyście Święto Reformacji, mające upamiętnić początek odnowy Kościoła. Wspominamy dzień 31 tego miesiąca, kiedy to pewien skromny mnich augustiański przybija do wrót kościelnych swoje tezy. Nie wiedział on jeszcze wtedy, że uderzenie jego młotka odbije się tak wielkim echem w całej Europie i da początek wielkiemu dziełu odnowy Kościoła zachodniego.

Czy Kościół potrzebował odnowy? Wszak chrześcijaństwo panowało wtedy niepodzielnie. Niemal każdy Europejczyk należał do Kościoła. Brał udział w ceremoniach religijnych. Kościoły były pełne wiernych. Finansowo chrześcijaństwo było chyba największą potęgą. Czy więc tak silny, na pozór, Kościół potrzebował odnowy?

W naszych mieszkaniach co jakiś czas musimy posprzątać. Zarówno w tych skromnych, jak i w wielkich domach. Wymiatamy z kątów różne śmieci, ścieramy kurze zbierające się na meblach. Jakże

miło po takim sprzątaniu usiąść w fotelu, wziąć głęboki oddech, wręcz poczuć świeżość. Bardzo często zdarza się, że przy sprzątaniu odnajdują się rzeczy, które dawno już uznaliśmy za stracone. Rzeczy, których nigdy nie odnaleźlibyśmy, gdyby nie to wielkie sprzątanie. Im więcej włożyliśmy wysiłku w owo sprzątanie, tym większa jest wtedy radość, z odnalezienia jakiejś zguby.

Średniowieczny Kościół potrzebował takiego „posprzątania”. Stan duchowy i moralny Kościoła pozostawiał wiele do życzenia. To, że kościoły były pełne, że odprawiano w nich piękne obrzędy religijne nie oznaczało automatycznie, iż w Kościele wszystko ma się dobrze. Poziom wykształcenia kapłanów był daleki od ideału. Marcin Luter dostrzegał te problemy. Bolały go one niezmiernie. W trosce o Kościół rozpoczął dzieło odnowy, które wkrótce objęło swym zasięgiem wiele krajów ówczesnego świata. Zasługą Lutra stało się odnowienie wielu dziedzin życia kościelnego. Podczas tych „porządków” odnaleziono coś, co Kościół zagubił w przeszłości i uznał za stracone. Odnaleziono, odkryto na nowo Słowo Boże. Podobnie jak w czasach króla Jozjasza odnaleziono księgę zakonu, która stała się początkiem wielkiej odnowy religijnej i moralnej Narodu Wybranego. Tak w XVI wieku dzięki działaniu Lutra i innych reformatorów, rozpoczęto odnowę religijną i moralną Europy.

Od czasów wystąpienia Marcina Lutra przeżywamy renesans Słowa Bożego w Kościele. Zostało ono na powrót odnalezione. Wielką zasługą reformacji jest przywrócenie najważniejszego miejsca w Kościele Słowu Bożemu.

Patrząc na czasy Lutra i rozważając „porządki” dzięki którym przywrócono Biblii w Kościele należne jej miejsce warto zadać sobie pytanie: A czy w twoim życiu i w twoim domu Słowo Boże ma należne Mu miejsce?

Ks. W. Rudkowski

Naturalne braterstwo dwóch wyznań

autor: **Jerzy Utnik**

Potrzeba dobrego przykładu, potrzeba pamięci o naukach Bożych, o Kościele, pamięci o tym, że Reformacja to proces ciągły i dynamiczny, jest dziś większa niż kiedykolwiek przedtem. „Pamiętajcie na wodzów waszych", ale nade wszystko na Słowo Boże, jako jedyne i wystarczające źródło wiary i drogi zbawienia, na której Przewodnikiem jest zawsze Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel. „Pamiętajcie" – to nasz największy i pierwszy obowiązek. Dlatego więc podejmę próbę ukazania siły Ducha Bożego w społeczności ewangelickiej na przykładzie zboru w Radomiu i jego zawiłych, trudnych, ale jednocześnie pouczających losów. Historia tej parafii to przyczynek do historii dwóch Kościołów ewangelickich w Polsce: Ewangelicko – Augsburskiego i Ewangelicko – Reformowanego, i z tej racji zasługuje na utrwalenie – czas bowiem, niestety, wpływa na utratę źródeł materialnych, odchodzą też świadkowie minionych wydarzeń.

Na ziemię kielecko – radomską idee Reformacji docierały już w XVI wieku. Ewangelickie zbory powstawały przy dworach szlacheckich, następnie jednak, w wyniku kontrreformacji, ulegały zniszczeniu. Stopniowe odradzanie się ewangelicyzmu na tym terenie następuje od wieku XVIII. Wraz z rozwojem przemysłu zaczęli przybywać tu w poszukiwaniu lepszego losu ewangelicy z różnych krajów. Wśród przybyszów przeważali Niemcy, ale byli także uciekinierzy przed prześladowaniami, np. z Włoch. Ludzie ci zaczęli się organizować w społeczności wyznaniowe, a w Radomiu w społeczność jednoczącą zarówno luteran, jak i reformowanych. Najstarsze historyczne zapisy dotyczące ewangelików tego regionu zaświadczają, że już przed rokiem 1795 w Wólce Tyrzyń-

skiej działała pierwsza szkoła ewangelicka.
W połowie 1825r., w mieszkaniu radomskiego aptekarza – Jana Konrada Burcharda, odbyło się pierwsze, formalno-organizacyjne, zebranie luteranów i reformowanych, które miało na celu podjęcie działań dla zjednoczenia wszystkich miejscowych ewangelików w jedną społeczność parafialną. 26 sierpnia następnego roku została wydana odezwa do ewangelików Radomia i okolic, aby zgłosili udział w życiu tej wspólnoty. **30 września 1826r**., na mocy reskryptu Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Królestwa Polskiego, ukonstytuowała się pierwsza władza parafialna i odtąd datę tę przyjęto za oficjalną datę powstania parafii. Pierwszy spis jej członków, dokonany w tymże roku, wykazał 761 osób, a parafianie wywodzili się zarówno z reformowanego, jak i luterańskiego wyznania. Zamieszkiwali Radom i okolice: miejscowości – Ciecierówka, Polądzie, Stawki, Kruszyna, Małęczyn, Chinów. Dla potrzeb zgromadzenia planowano wówczas zakup dawnego kościoła oo. Benedyktynów, w których rękach pozostawał od wybudowania w 1252r aż po rok 1818, kiedy to przeszedł na własność Towarzystwa Dobroczynności.
W Kolegium Wspólnoty najenergiczniej działał Jan Konrad Burchard, którego w 1827r. Mianowano „pierwszym założycielem” i „dożywotnim przełożonym parafii”. Parafia przyłączyła się do wspólnoty reformowanej (Jednoty Małopolskiej), obejmującej województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie. W tym czasie ewangelicy zamieszkiwali – oprócz wymienionych powyżej miejscowości – miasta Przysuchę i Kozienice oraz wsie: Antoniów, Kiedczyń, Sołtyków, Legenzów, Włoszową, Kiełbów, Jasieńczyk, Małe Boże, Krzemień, Zator, Obózek, Marcelów, Łatków, Skurzychę, Kępę i Holendry, oraz oczywiście Wólkę Tyrzyńską, gdzie przez cały czas działała szkoła.
W dniach 14-16 września 1828r. w Sielcu pod Staszowem odbył się Synod Jednoty Małopolskiej z udziałem delegatów parafii radomskiej – Ignacego Richtera i Jana Bivetti. Synod podjął uchwałę, która m. in. Uznawała parafię radomską za parafię obydwu wyznań – luterańskiego i reformowanego – i regulowała organizację życia parafialnego.

11 sierpnia 1827r. Zakupiono kościół Najświętszej Marii Panny (którego dzieje sięgają czasów Bolesława Wstydliwego), a do czasu zakupienia i następnie odrestaurowania kościoła nabożeństwa odbywały się w domach prywatnych. Odprawiali je angielscy misjonarze, przybyli tu do pracy wśród Żydów, oraz pastor z Węgrowa na Podlasiu – ks. Wilhelm Nathanel Ernst Bando. Pierwsze nabożeństwo we własnym kościele odbyło się 15 sierpnia 1828r. Kazanie w języku polskim wygłosił ks. Johann Jakub Benni z Piotrkowa, a w języku niemieckim jeden z najbardziej oddanych misjonarzy-kaznodziejów – ks. Ludwik Hoff. Podczas tej uroczystości miał miejsce chrzest nawróconego Izraelity – Michała Elkana, który później był nauczycielem w parafii.

Pierwszym stałym duchownych zboru został ks. Juliusz Krause. Instalowany na proboszcza 25 sierpnia 1830r., pozostawał na tym stanowisku do 1843r.

W tymże 1830r. Zakupiono posesję Siega w Radomiu z przeznaczeniem na plebanię i szkołę

Kościół E-A w Radomiu

ewangelicką. W 1834r. Zakupiono grunt pod cmentarz (obecnie przy ul. Kieleckiej).
Wspólnota luterańsko – reformowana prowadziła szkoły już od prawie 50 lat – oprócz tej w Wólce Tyrzyńskiej istniały szkoły w Chinowie (od 1799r.) i Pelagowie (od 1822r.) W miastach jednak władze nie zezwalały na otwieranie szkół publicznych. Dlatego parafia zaangażowała „prywatnego" nauczyciela (właśnie Michała Elkana) i od 1 grudnia 1828r. Prowadzona była w Radomiu nauka na szczeblu elementarnym: oprócz religii dzieci uczyły się czytania i pisania, rachunków, geografii, historii, języka polskiego i niemieckiego oraz śpiewu.
Z czasem wzrastała liczba wiernych i bogaciło się życie parafii. Przede wszystkim przebudowano i upiększono kościół. W 1877r. Zostały w nim zainstalowane organy, dar kolejnego proboszcza, ks. Otto Wüstehubego (1860-1902), i jego małżonki. Zbudowano zakrystię. Dzięki wielkiej ofiarności zborowników przebudowano w 1894r. Prezbiterium, okna i wieżę. Wzniesiono marmurowy ołtarz i ambonę, zainstalowano ławki i piękne metalowe, ażurowe drzwi głównego wejścia. W 1907r. Rodzina śp. Teodora Karscha wyposażyła kościół w instalację elektryczną i dwa żyrandole (istniejące do dziś).
W 1911r. Anna Linder zafundowała marmurową chrzcielnicę, a w 1912r., na mocy zapisu pani Nitki, stały się możliwe dalsze prace upiększające, m.in. piękne ogrodzenie z kutego żelaza wokół kościoła (niestety, nie dochowało się do naszych czasów). Została też przebudowana plebania (obecnie przy ul. Reja 6).
Wielką pieczołowitością otaczany był ewangelicki cmentarz. Wśród grobowców pięknem i wspaniałością wyróżniają się zwłaszcza dwa: rodziny Teodora Karscha (z brązową figurą Chrystusa upadającego pod krzyżem) i rodziny Wickenhagena (czarny granit i krzyż z cierniową koroną z brązu). Na wielu nagrobkach obok nazwisk obcego pochodzenia możemy odczytać i polskie nazwiska: Władysław Bułakowski, Cz. Michał Pławski, Karol Zieliński, Mossakowska...
Ewangelicy radomscy zawsze pamiętali o biednych i opuszczonych. Opieka nad nimi przybierała różne formy: przyjmowano ich w domach i żywiono, wspierano instytucję dobroczynne, tworzono liczne fundacje. W 1905r. Parafia

zorganizowała własne schronisko dla starców. Prowadziły je kolejno Wanda Tochtermannowa, Wilhelmina Karschowa, Wanda Millerówna, Anna Linder. Jan Pentz dokonał zapisu na rzecz szpitala św. Kazimierza w Radomiu z życzeniem, aby dla potrzebującego ewangelika zawsze tam było wolne jedno łóżko.

Parafianie działali też w Polskim Towarzystwie Ewangelickim, gdzie szczególną aktywnością wyróżniali się Olga i Henryk Hoffmanowie.

I wojna światowa była dla radomskiego zboru potężnym wstrząsem. W 1915r. dotknęły go przymusowe wysiedlenia większości wiernych, gdyż ówczesne rosyjskie władze uznawały ewangelików za wrogów. Wszyscy przeżywali to nieszczęście: „Jeden wielki szloch owej godziny wstrząsnął piersiami wszystkich zebranych. Złożyliśmy los nasz w ręce Boga Wszechmogącego. Poprowadził i przewodził Pan" – wspominał po latach jeden z uczestników wspólnego, pożegnalnego nabożeństwa.

Po wojnie parafia zaczęła odradzać się i rozwijać w 1923r. Liczyła ok. 4 tyś. członków. Prowadziła szkoły (do momentu, gdy władze odrodzonej, niepodległej Polski przejęły je pod zarząd państwowy) i kontynuowała szeroką działalność społeczną, zwłaszcza wśród dzieci. Parafialne Koło Kobiet (założone przez pastorową Irenę Friszke w 1933r.) udzielało potrzebującym pomocy odzieżowej, żywnościowej i leczniczej. Organizowano różne herbatki i loterie na cele dobroczynne, prowadzono zajęcia z dziedziny kultury osobistej, kultury zdrowotnej, estetyki oraz literatury polskiej. Wszystkie te poczynania przyczyniły się do zwiększenia liczby uczestników nabożeństw.

Duszpasterzem parafii od 1928r. był ks. Edmund Friszke. Należała ona w tym okresie już do diecezji lubelskiej Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego i nie była placówką łatwą. Starali się tu zyskać dominację niemieccy nacjonaliści, znajdujący posłuch wśród dużej części kolonistów niemieckich, członków parafii. Jednak ksiądz proboszcz Friszke odważnie działał jako duchowny ewangelicki i patriota polski, i to nie tylko na gruncie parafialnym, ale również na płaszczyźnie szerszej, społecznej. W uznaniu jego umiejętności i zaangażowania został w 1936r. wybrany konseniorem diecezji lubelskiej, a następnie przez Synod – radcą Konsystorza. Rok 1938 był rokiem największego roz-

kwitu parafii – po raz pierwszy został tu zrównoważony bilans finansowy, a liczba parafian przekroczyła 5 tys. osób. Spokój zborowników zakłócała jednak, dążąca do rozłamu, agitacja niemiecka. Przeciwstawiający się jej proboszcz, będący zwolennikiem patriotycznej polityki ks. superintendenta Juliusza Burschego, stał się obiektem ataków.

Gdy wybuchła wojna i hitlerowcy wkroczyli do Radomia, ks. Edmund Friszke został aresztowany (21 września 1939r.). Lata okupacji stały się czasem rozbicia parafii, a następnie niemal całkowitego rozproszenia jej członków i zaniku działalności. Okupant prześladował ewangelików – Polaków. W radomskiej parafii aresztowano wraz z jej duszpasterzem, a także i później, wiele osób, wiele też musiało się ukrywać. Wśród osadzonych w obozach koncentracyjnych, oprócz swojego proboszcza, znaleźli się m. in.: rodzina Metzgerów, pani Wanda Latomska, pan Stefan Peters.

W 1940r. Okupanci zezwolili na nabożeństwa ewangelickie w języku polskim. Parafia podzieliła się na dwie części – polską i niemiecką. Nad grupą polską objął opiekę duszpasterską ks. Włodzimierz Missol i sprawował ją do 1948r. Była to jedna z kilku parafii ewangelicko-augsburskich, gdzie wolno było Polakom prowadzić działalność religijną. W tym trudnym i niebezpiecznym okresie bardzo ważną rolę spełniał ks. Włodzimierz Missol, który nie tylko skupił wokół siebie grupę oddanych ewangelicyzmowi osób, ale wyróżnił się wielką odwagą. Jego patriotyczna postawa i „ryzykowne" kazania wywoływały wśród uczestników nabożeństw obawy, że mógłby być natychmiast po zejściu z kazalnicy aresztowany. Duża część pracy parafialnej odbywała się w jego mieszkaniu przy ul. Malczewskiego, ponieważ plebania była użytkowana przez parafię niemiecką. Po Powstaniu Warszawskim grupa polska powiększyła się o rodziny i pojedyncze osoby przybyłe ze zniszczonej stolicy. W styczniowy ranek 1945r., po przejściu przez Radom frontu, dwaj młodzi członkowie zboru, wyznania ewangelicko – reformowanego, czym prędzej usunęli z drzwi wejściowych tablicę w języku niemieckim i zastąpili ją nową z napisem: polski kościół ewangelicki. W ten sposób Polacy ponownie objęli kościół w posiadanie, co zapobiegło możliwym nieporozumieniom. Na

Ołtarz w Kościele E-A w Radomiu

pierwszym nabożeństwie niedzielnym zbór, nie kryjąc łez wzruszenia, odśpiewał hymn „Boże cos Polskę...". Plebania również wkrótce stała się ośrodkiem życia polskiej parafii.

W pierwszych latach powojennych zbór prowadził dość żywą działalność, mimo że ks. W. Missol często wyjeżdżał, wzywany do innych ośrodków organizującego się na nowo Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego. Kiedy był nieobecny w Radomiu, nabożeństwa niedzielne, tak zwane lektorskie, prowadzili bracia Edward, Zdzisław i Bogdan Trandowie. Później zbór wyraźnie zmalał, wielu jego członków rozjechało się po całym kraju, warszawianie wrócili do swego miasta, młodzież udała się na studia do Krakowa, Łodzi, Warszawy.

Kiedy w 1976r. Ks. Jan Szklorz, urzędujący obecnie proboszcz, objął duszpasterstwo radomskiej parafii – na pierwszym spotkaniu naliczył niespełna 20 parafian.

Dziś jest ich kilkudziesięciu (wliczając w to kielczan z tamtejszej stacji kaznodziejskiej). W latach osiemdziesiątych wykonano generalny remont kościoła, uporządkowano cmentarz, prężnie działa Rada Parafialna. Parafia żyje. Wśród zborowników są dwie osoby wyznania ewangelicko – reformowanego (stacja kaznodziejska w Kielcach) i chociaż jest to parafia Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego, to każdy ewangelik może w niej znaleźć swoje miejsce.

Przedruk z Jednoty – miesięcznika religijno-społecznego Kościoła Ewangelicko – Reformowanego. Numer 1-2 z roku

Kącik dla dzieci

Krzyżówka Reformacyjna

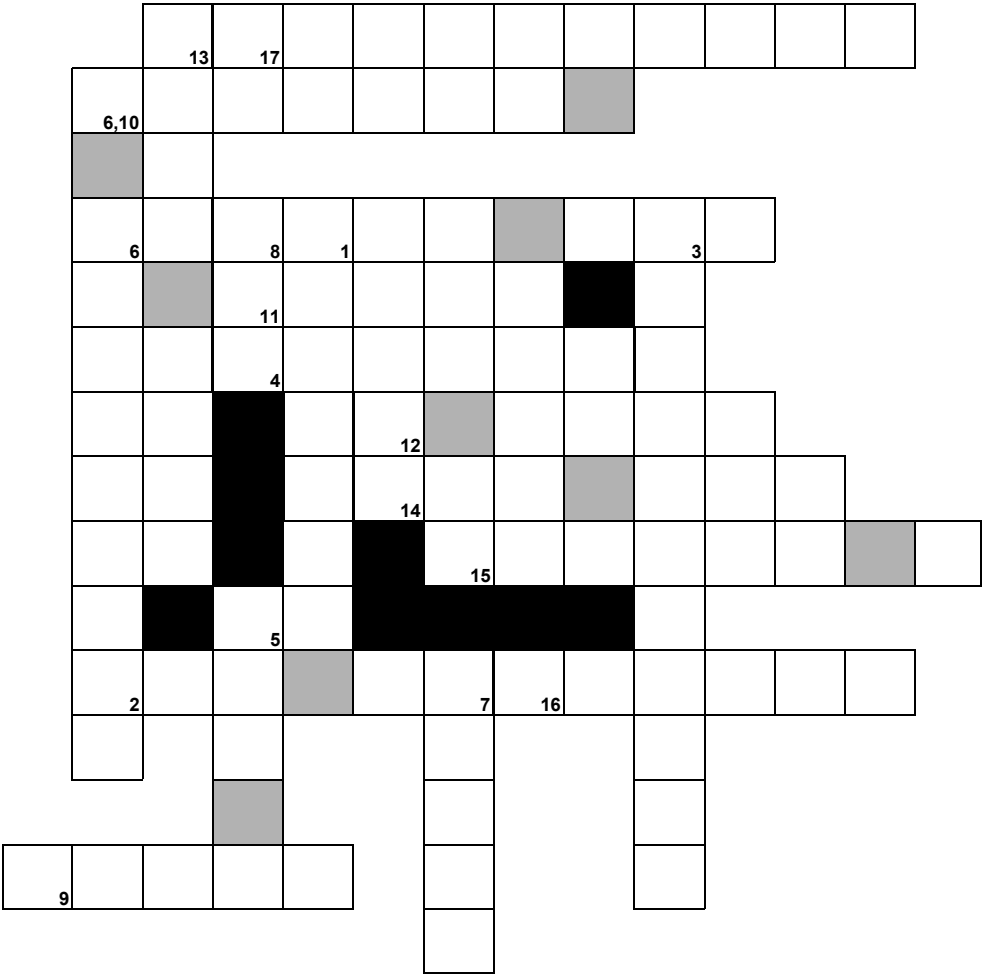

Hasło tworzą odpowiednio ułożone litery z zaciemnionych pól krzyżówki.

Pionowo:

1. Miasto, w którym urodził się Marcin Luter.
3. Do jakiego zakonu wstąpił Luter?
5. Gdzie Luter przybił 95 tez w Kościele Zamkowym w Wittemberdze?
6. Miasto, w którym Luter spalił nałożoną na siebie bule klątwy papieża.
7. Imię cesarza, który zawezwał Reformatora na sejm w Wormacji 1521roku.
13. Przeprowadził reformację Kościoła w Szwajcarii. (imię i nazwisko)

Poziomo:

2. Zawód ojca Lutra.
4. Sprzedawano to w średniowieczu i wierzono, że mam moc odpuszczać grzechy. (wspak)
8. Jak wrogowie obraźliwie nazywali Lutra. (wspak)
9. Imię żony Lutra. (zdrobniale)
10. Gdzie Fryderyk Madry ukrył Lutra przed wrogami. (podaj miejscowość)
11. Imię jednego z przyjaciół i bliskiego współpracownika Lutra.
12. Reformator w Czechach. Działał przed Marcinem Lutrem. (imię i nazwisko)
14. Książę Mikołaj Radziwił Czarny przyczynił się do rozwoju reformacji w Polsce, wydając w 1563 roku Biblię zwaną ...
15. Zbiór kazań inaczej.
16. Jeden z autorów Ewangelii. (wspak)
17. Jak nazywamy potocznie ruch rozpoczęty przez M.Lutra.

Ostatni most

Na skraju miasta, niedaleko małego tartaku leżącego nad rzeką, znajdował się cmentarz wojskowy. Było tam około dwudziestu grobów żołnierzy, którzy zginęli w bitwie o most. Drewniane krzyże stały w rzędzie obok siebie. Widniały na nich polskie oraz obce napisy. Cmentarzyk ten nie był jakimś sławnym, pamiątkowym miejscem utrzymywanym przez zarząd miasta. Z pewnością groby te byłyby zaniedbane, gdyby nie oddano ich pod opiekę najstarszej klasy niedaleko położonej nowej szkoły dla dziewcząt. Dziewczynki chętnie pielęgnowały groby. Lekcje wychowawcze na świeżym powietrzu o wiele bardziej im odpowiadały, niż siedzenie w klasie.

Było to w końcu października, zbliżało się Święto Zmarłych. Lu-

dzie porządkowali groby swych najbliższych, przynosili kwiaty. Tylko groby żołnierzy na cmentarzu wojskowym były zaniedbane. Maturalna klasa nie była tam jeszcze po wakacjach. Ale teraz był najwyższy czas, aby o nich pomyśleć. Dwie uczennice – Krysia, córka ogrodnika, oraz Ela, której wuj pracował w leśniczówce, ofiarowały się przynieść gałązki choiny. Dziewczynki miały szczęście, gdyż karczowano las i robotnicy chętnie napełnili gałązkami ich ręczny wózeczek. Zabierzcie ile chcecie – mówili – nikt tego nie chce.

Następnego dnia, kiedy dziewczęta przyszły na cmentarz, była piękna pogoda, słońce ślicznie świeciło. Zdjęły więc płaszcze i powiesiły na płocie. Były to rzadkie jesienne dni, które do złudzenia przypominają wiosnę. Tylko kalendarz wskazywał na to, że nadchodzi zima. Było tak pięknie, że prawie chciałoby się szukać fiołków. Dziewczynki zebrały się przy bramie cmentarnej, wszystkie przyniosły narzędzia ogrodnicze. Wreszcie nadeszła i nauczycielka z Elą i Krysią, które ciągnęły ręczny wózek. Najlepiej będzie – rzekła – jeżeli każda z was będzie pielęgnowała przez cały rok jeden grób. Dziewczęta rozeszły się pomiędzy krzyże. Każda wyszukała sobie spośród nieznanych nazwisk to, które jej najbardziej odpowiadało. Rozmawiały przy tym i śmiały się, a nauczycielka pozwalała im na to. Groby bowiem w jej oczach były nie końcem życia, ale początkiem. Niech więc dziewczęta cieszą się w tym pięknym, słonecznym dniu – myślała.

W pewnej chwili Ela zawołała zdumiona: Tu jest grób dziewczynki! Natychmiast otoczyły ją koleżanki i zdumione patrzyły na nazwisko wyryte na krzyżu. Imię jej było Małgorzata. Dziewczęta pytająco spoglądały na nauczycielkę. Czy nie wiedziałyście o tym? – zapytała, myśląc przy tym jak szybko czas ucieka i jak prędko o nas zapominają. –Jeśli chcecie, opowiem wam w czasie przerwy historię Małgorzaty. Dziewczęta, zaciekawione, obstąpiły nauczycielkę, która usiadła na ławce i zaczęła opowiadać:

-Był taki sam dzień, jak dzisiejszy. Kalendarz również wskazywał zbliżającą się zimę. Ptaszki jeszcze świergotały, a ostatnie jesienne kwiatki barwiły pola i ogrody. Było to w pierwszych tygodniach po rozpoczęciu działań wojennych. Do miasta naszego ściągali uciekinierzy. Pierwsze,

dalekie jeszcze huki i odgłosy strzelaniny przeraziły mieszkańców miasta. Gdy jednak przeszło kilka dni i nic się nie działo, łudzili się nadzieją, że miasto zostanie oszczędzone. W tym czasie – musze wam to dla wyjaśnienia powiedzieć – panowało we wszystkich urzędach ogromne zamieszanie. Urzędnicy zamieniali się co pewien czas. Z frontu dochodziły sprzeczne wiadomości i nikt nie wiedział, jaka jest naprawdę sytuacja. Gdzieś z daleka dochodziły odgłosy walki. Po pewnym czasie mieszkańcy uspokoili się i zaczęli normalnie pracować. I gdy najmniej się tego spodziewano, miasto stało się nagle terenem walki.

Nauczycielka przerwała na chwilę opowiadanie. Zakryła oczy, jak gdyby chciała przywołać obrazy przeszłości. Dziewczęta czekały w napięciu. – Małgorzata była dziewczynką w waszym wieku.

W naszym miasteczku mieszkała krótko. Rodziców straciła w czasie bombardowania w pierwszych dniach działań wojennych. Do miasteczka przeprowadziła się z babią i zamieszkała w małym pokoiku na tartaku. Tartak był wtedy jedynym budynkiem za rzeką. Wszystkie inne domy, które teraz widzicie, wybudowano później. Babcia zarabiała na życie szyciem i cerowaniem. W dniu, o którym opowiadam, było bardzo spokojnie, nie było słychać żadnych odgłosów walki i babcia z wnuczką z lekkim sercem poszły do miasta. Małgosia odprowadziła babcię do pracy, a ponieważ pogoda była piękna, wybrała się na spacer.

Nagle przeraziła się. Okropny huk wstrząsnął powietrzem, a potem jak gdyby coś się waliło. Małgosia zadrżała, zatkała uszy rękami i rzuciła się na ziemię. Czekała. Wokół zaległa cisza. Potem szybko, jak tylko mogła, pobiegła do domu. Do domu, prędko do domu – to była jej jedyna myśl. Gdy wreszcie, prawie bez tchu dotarła do tartaku, wiedziała co było powodem tej okropnej detonacji. Most, który prowadził do miasta, został wysadzony w powietrze. Pełna obaw pobiegła do tartaku. Czy babcia już wróciła? Jeżeli nie ... to jak wróci, skoro mostu nie ma. Woda jest tak rwąca, że przedostanie się na drugą stronę jest nie do pomyślenia. Wołała z całej siły: Babciu, babciu! Nikt jednak nie odpowiadał. Dom był jak gdyby wymarły. Płacząc pobiegła do swojego pokoiku i rzuciła się na łóżko.

W czasie jej spaceru przyszedł nieoczekiwany rozkaz, aby wysa-

dzić most. Miało to uniemożliwić nieprzyjacielowi wejście do miasta. – Prędko, prędko – naglił dowodzący grupą. Właściciel tartaku i jego żona w pośpiechu znosili na wóz najważniejsze rzeczy. – Babcia z Małgosią są w mieście, zabierz także coś dla nich – powiedział do żony. Pobiegła na górę i zabrała to co najpotrzebniejsze.

Nauczycielka przerwała opowiadanie, szukała chusteczki. Dziewczęta czekały w napiętym milczeniu.

Kiedy Małgosia już się wypłakała, zaczęła się zastanawiać – co robić dalej. Sama nie może przejść rzeki, musi czekać na pomoc. Gdyby jednak do rana nikogo nie było, postanowiła iść pieszo do następnego mostu, który może ocalał. Usiadła przy małym stoliku koło okna i zaczęła pisać list do babci. Jeżeli jutro ktoś przyjdzie, niech wiedzą gdzie jest. Pisząc stale spoglądała w okno, czy nie zobaczy kogoś po tamtej stronie rzeki. Niestety nikt się nie zjawił, a powoli zapadał zmrok.

Dziewczęta słuchały dotąd w milczeniu. Teraz jednak Ela przerwała nauczycielce: Co się potem stało? Dlaczego Małgosia musiała zginąć? Czy ją napadli? To jest takie smutne!

- Tak, to jest naprawdę smutne. Gdy jednak głębiej się nad tym zastanawiamy, dochodzimy do wniosku, że życie Małgosi miało dobry koniec.

Kiedy Małgosia pisała jeszcze list, nagle ujrzała na drodze jakiś ruch. Turkot był coraz głośniejszy. Wybiegła na korytarz, gdyż stamtąd lepiej mogła zobaczyć drogę. Widziała długi sznur wozów wojskowych. W pierwszej chwili ucieszyła się bardzo, sądziła bowiem, że oznacza to dla niej pomoc. Zaraz jednak poznała z przerażeniem, że na wozach są niemieckie znaki. Nieprzyjaciel zbliżał się do miasta. Wkrótce potem słychać było strzały. Była to potyczka między niemieckimi i polskimi żołnierzami, którzy ukrywali się w zaroślach na brzegu rzeki. Szyby w oknach dzwoniły. Małgosia ukryła się. Nagle usłyszała, jak na dole ktoś gwałtownie otworzył drzwi. W dużej sieni słychać było męskie energiczne kroki. Dotarły do niej głosy w obcym języku. Kroki jednak szybko ucichły. Małgosi nie zauważono. Serce jej biło gwałtownie.

Naraz Małgosia usłyszała ciche jęki, dolatujące z dołu, jak gdyby ktoś bardzo cierpiał. Małgosia nie potrafiła sobie wytłumaczyć co to jest, bardzo się bała. Wreszcie jednak powodowana strachem i cie-

kawością wyszła ze swej kryjówki i zbliżyła się do schodów. Początkowo nie mogła rozeznać postaci, które leżały na ziemi. Stwierdziła w końcu z przerażeniem, że to ranni. Tak, tam w dużej sieni leżeli jeden obok drugiego ranni, obcy żołnierze. Koledzy usunęli ich z pola walki i przenieśli tutaj. Wóz sanitarny, który miał ich zabrać, nie nadszedł. Ranni leżeli bez pomocy, koledzy nie mieli czasu zająć się nimi.

Nikt nie wie, co działo się w sercu Marysi. Zawsze nienawidziła wrogów – ludzi, którzy pozbawili życia jej mamusię i tatusia.. Jeszcze tego dnia rano gorąco zapewniała o tym babcię. A teraz? ... Teraz zapaliła świecę i zeszła na dół, aby się nimi zająć. Przeszła kurs pierwszej pomocy, przypomniała sobie co robić. Dała im proszki uśmierzające ból, obmywała rany i robiła opatrunki. Przygotowała rannym gorącą herbatę. Mimo, że nikt jej nie rozumiał, przemawiała do nich cichym głosem.

Ponieważ tartak w tym czasie nie miał połączenia z miejską rura wodociągową, Małgosia musiała iść po każde wiadro wody do studni, znajdującej się w podwórzu. Śmiercionośne kule przecinały powietrze, kule, które nie były przeznaczone dla niej. A jednak jedna z nich trafiła w serce Małgosi.

Nauczycielka zamilkła. Dziewczęta nie wypowiedziały ani słowa. Miały łzy w oczach. Potem Ela zapytała: A co stało się z babcią Małgosi?

Babcię Małgosi odnalazłam kilka lat później w domu starców. Opowiedziała mi ona historię Małgosi. Dała mi do przeczytania list, który po długiej wędrówce dotarł do niej przez Czerwony Krzyż. List ten pochodził od jednego z rannych, których wtedy w tartaku Małgosia pielęgnowała. Było tam napisane: „... dlatego nie powinna Pani być smutna. My ranni, którzy leżeliśmy w cierpieniu i bólu na podłodze w tej ciemnej sieni, my wiemy i powiemy to dalej, że Małgosia – ponieważ ludzie zburzyli most – zbudowała inny most, most serca ponad rwącym potokiem nienawiści ludzkiej. Wiemy odtąd, że naszym zadaniem jest nie wysadzać, ale budować mosty.” Tymi słowami nauczycielka zakończyła smutne opowiadanie. Dziewczynki wróciły do pracy.

W Święto zmarłych mały cmentarz wojskowy podobny był do kwitnącego ogródka, a na grobie Małgosi leżały biało-czerwone kwiaty.

Przedruk z Przyjaciela Dzieci nr 21 i 22 /1968rok

Zagadka Reformacyjna

Augustiański mnich, Marcin Luter, w trosce o czystość nauki Kościoła i jej zgodność z Pismem Świętym, rozpoczyna dzieło reformy Kościoła. Jest przekonany, że Boga nie można czcić jedynie wargami, ale całym swoim życiem. Ma jednak jeszcze daleką drogę przed sobą. Wiele dysput, rozmów i zmagania się ze Słowem Bożym. Musi też stanąć przed samym papieżem, by wyjaśnić swoje wątpliwości i nakłonić go do poparcia dzieła odnowy Kościoła - co akurat czyni na rysunku tu przedstawionym. Sześć rzeczy na tym rysunku jest albo niewłaściwych, albo nie było ich jeszcze do roku 1518.
Czy wiesz które?

Z życia parafii

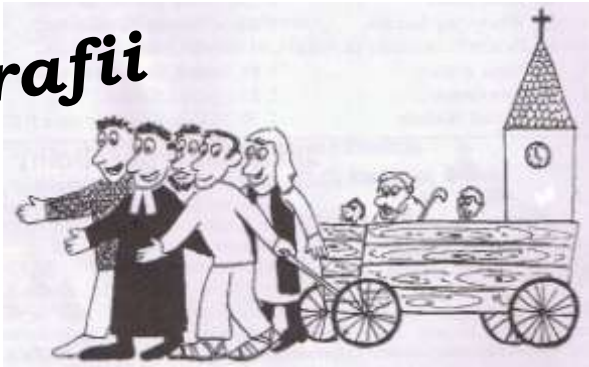

Młodzieżowy wyjazd na Równicę

Co roku, gdy w Kościele rzymskokatolickim obchodzone jest Boże Ciało, nasz Kościół świętuje Święto Bratniej Pomocy Gustawa Adolfa. Na Śląsku Cieszyńskim koło Ustronia znajduje się góra Równica. Tam na jej zboczu położony jest kamień przy którym w czasach największych prześladowań miały miejsce tajne ewangelickie nabożeństwa. Ów kamień zastępował ołtarz, przy którym ksiądz odprawiał nabożeństwo. Na takie nabożeństwo wierni przychodzili przebywając nieraz drogę nawet trzydziestu kilometrów. Dziś miejsce to jest pamiątką tamtych wydarzeń i prześladowań. Jest też jedną z atrakcji turystycznych Beskidu.

W czwartek 24 marca późnym popołudniem wyruszyliśmy dwoma samochodami na wycieczkę. Naszym celem była góra Równica i odprawiane na niej uroczyste nabożeństwo. Do domu gościnnego parafii ewangelickiej w Jaworniku dotarliśmy wieczorem, tam

Droga na Równicę

czekała już na nas kolacja. Rano obudziło nas śliczne słońce, zapowiadała się ładna i upalna pogoda. Zaopatrzeni w suchy prowiant i napoje ruszyliśmy w góry, czekała nas wspinaczka trudnym szlakiem na Równicę, gdzie na szczycie przy kamieniu mieliśmy wziąć udział w leśnym nabożeństwie. Podejście pod górę, w ostatnim odcinku było bardzo trudne, ale dodawała nam siły dęta orkiestra, którą było już słychać z daleka. Orkiestra ta w zastępstwie organ, przygrywała do nabożeństwa, gdzie Słowem Bożym służył ks. dr Włodzimierz Nast z parafii w Warszawie. Większość z nas po raz pierwszy uczestniczyła w takim nabożeństwie.

Prawie cały dzień spędziliśmy na Równicy, pogoda nam dopisała. Tak więc opalaliśmy się, pałaszowaliśmy kanapki, a także piliśmy krystalicznie czystą wodę ze źródełka, które wypływa niedaleko leśnego ołtarza.

Następny dzień spędziliśmy w Cieszynie. Byliśmy na wzgórzu zamkowym, zobaczyliśmy studnię Trzech Braci, a także Kościół Jezusowy. Czas spędziliśmy nie tylko na zwiedzaniu, ale także na poznawaniu historii Reformacji Śląska Cieszyńskiego.

Pożegnanie Papieża Polaka

W czasach Reformacji w wyniku wielu zdarzeń Kościół ewangelicki odrzucił zwierzchność papieską. Teolodzy reformacyjni udowadniali w swych traktatach słuszność tej decyzji, jak i też brak biblijnych podstaw do uznawania papieskiej zwierzchności nad chrześcijaństwem. Przez setki lat pomiędzy papiestwem, a Kościołami wywodzącymi się z nurtu Reformacji nie staniał żaden dialog. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać w drugiej połowie dwudziestego wieku kiedy to, do istniejącego już za sprawą Kościołów protestanckich ruchu ekumenicznego, zaczął się włączać Kościół rzymskokatolicki. Tak więc lata sześćdziesiąte dwudziestego wieku wniosły znaczący przełom na drodze wspólnego pojednania Kościołów chrześcijańskich. Ze strony katolickiej szczególną postacią był polski papież Jan Paweł II. Pierwszy papież, który odwiedził świątynie ewangelickie i żydowskie. W dniu gdy odszedł pożegnała go, w sposób symboliczny,

także i nasza Parafia, okazując szacunek temu człowiekowi. Na wieść o śmierci Karola Wojtyły odezwał się nasz kościelny dzwon. Jak się później okazało jeden z nielicznych w Radomiu. Zaś pod koniec niedzielnego nabożeństwa tuż przed końcowym błogosławieństwem uczciliśmy jego pamięć chwilą ciszy.
W Kielcach natomiast odbyło się nabożeństwo ekumeniczne w hołdzie Janowi Pawłowi II. Miało ono miejsce 15 kwietnia w kościele św. Józefa Robotnika. Wzięli w nim udział wierni i duchowni różnych Kościołów. W tym również i naszego. Dla mnie szczególnym na tym nabożeństwie był pewien symbol. Duchowni reprezentujący poszczególne Kościoły odebrali od wiernych przyniesione, uprzednio przygotowane części krzyża. Przed ołtarzem złożyliśmy z tych części jeden krzyż i przypięliśmy do niego stwierdzenia, iż każdy z naszych Kościołów należy do Chrystusa.

Kodeńskie Spotkanie Ekumeniczne

Parafianie z Kielc i Radomia wzięli udział w XXII Kodeńskim Spotkaniu Ekumenicznym
Kodeńskie Spotkania Ekumeniczne odbywają się od 1983 roku. Jeszcze w latach osiemdziesiątych ewangelickiej części spotkania przewodniczył ksiądz Jan Szklorz, jako proboszcz pobliskiej parafii w Kuzawce i Lublinie. Dziś niewielu z naszych parafian bierze udziału w tym ekumenicznym wydarzeniu.
Kodeń to niewielka miejscowość na Podlasiu. Wzdłuż Bugu rozciąga się tam pas graniczny z Białorusią. Przepiękne kresowe krajobrazy i ciche miasteczko sprzyjają modlitewnemu skupieniu. Dla katolików ze wschodniej Polski Kodeń jest miejscem pielgrzymek.
W tamtejszej bazylice znajduje się bowiem cudowny dla nich obraz Matki Bożej Kodeńskiej. Z jego przybyciem do miasta, za panowania rodu Sapiehów, związana jest nawet legenda.
Jednocześnie tereny Podlasia są bogate w tradycję prawosławną. W oddalonej o kilka kilometrów Jabłecznej znajduje się jeden z niewielu klasztorów prawosławnych. Zaś w Kostomłotach istnieje jedyna w Polsce parafia neounicka (podlegająca papieżowi, ale za-

chowująca obrządek wschodni). Dlatego Kodeń, jako miejsce znajdujące się na styku wielu tradycji wyznaniowych, został ponad dwadzieścia lat temu wybrany na miejsce cyklicznych spotkań ekumenicznych.

Od ponad dwudziestu lat Kodeńskie Dni Ekumeniczne organizują księża ze zgromadzenia Ojców Oblatów Maryi Niepokalanej. Jednak wszystkie wyznania biorą w nich udział na równoprawnej zasadzie. Dlatego jest to spotkanie wyjątkowe, choć może niezbyt spopularyzowane. Odbywa się zawsze w ostatni weekend maja. Podporę kodeńskich spotkań stanowi od dawna grupa z kieleckich parafii katolickich, a wraz z nią kilka osób ze zboru ewangelickiego z Kielc i Radomia.

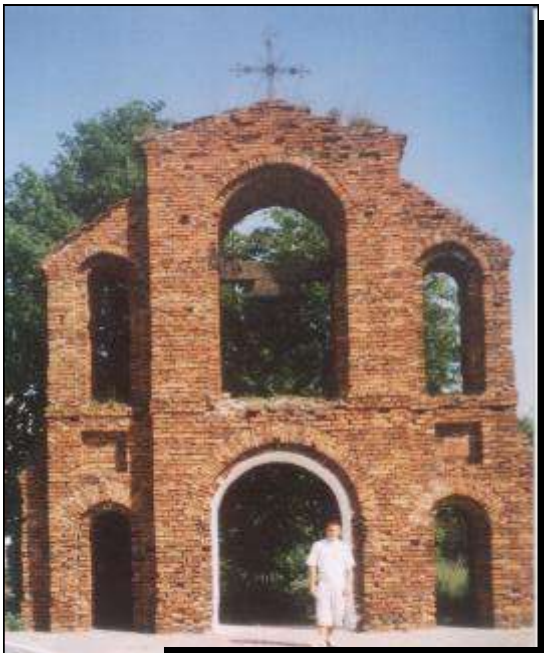

Dawna dzwonnica cerkwi Św. Mikołaja w Kodniu

Pierwszy dzień spotkania tradycyjnie już należy do ewangelików. W tym roku piątkowe nabożeństwo odprawia ks. Tranda z warszawskiej parafii ewangelicko – reformowanej. Uczestnicy spotykają się w średniowiecznym kościele Świętego Ducha, który kiedyś był cerkwią zamkową. Sobota to dzień najbardziej obfitujący w wydarzenia. Rozpoczyna ją msza w Bazylice kodeńskiej. Później uczestnicy spotkania biorą udział w konferencjach dotyczących perspektywy pojednania chrześcijan albo specyfiki poszczególnych wyznań. Czekają jeszcze Nieszpory w cerkwi prawosławnej. W tym roku wyjątkowo odbywają się w monastyrze w Jabłecznej. Tamtejsi mnisi są bardzo konserwatywni, więc liturgia jest wyjątkowo dopracowana. Wieczór przeznaczony jest na wspólną modlitwę i dzielenie chlebem. Ten symboliczny gest ma zastąpić wspólną komunię. Na niedzielę uczestnicy wyruszają do Kostomłot, gdzie biorą udział

w liturgii w cerkwi neounickiej. To nabożeństwo co roku kończy Kodeńskie Spotkanie Ekumeniczne. Kodeń to miejsce żywego spotkania z chrześcijanami różnych wyznań. To możliwość nie tylko zobaczenia ale także zrozumienia innych tradycji wyznaniowych. Ale przede wszystkim jest to doskonałe miejsce do osobistego spotkania z Bogiem – Jedynym Bogiem wszystkich chrześcijan.

Karolina Fokt

Święto Biblii

Wzorem lat ubiegłych, także w tym roku miało miejsce w Kielcach Święto Biblii. Jednakże w tym roku nie odbyło się ono w tradycyjnym dla siebie, majowym czasie. Stało się to za sprawą śmierci Jana Pawła II. Z tego powodu komitet organizacyjny imprezy podjął decyzję, by Święto Biblii odbyło się dopiero 4 i 5 czerwca. Centrum wydarzeń całego Święta miało miejsce w naszym kościele. Całość programu składała się z trzech punktów: czytania Biblii, wykładu i koncertu. W sobotę 4 czerwca program Święta rozpoczął się o godz. 12.00. Kilkanaście osób przyszło by czytać w kościele na głos Biblię. Wspólnie przeczytano przez trzy godziny całe Dzieje Apostolskie i List apostoła Pawła do Rzymian. Czytać mógł każdy, niezależnie od tego z jakiego Kościoła pochodził. Tak więc wspólnie czytali Biblię katolicy i protestanci. I jak na imprezę ekumeniczną przystało czytano z ekumenicznego przekład Pisma Świętego.

O godz. 16.00 rozpoczął się wykład ks. prof. Józefa Kudasiewicza pt. „Dlaczego kocham Pismo Święte." Po wykładzie trwającym niecałą godzinę prelegent odpowiadał na pytania słuchaczy. Sam wykład i nazwisko prelegenta przyciągnęło sporo słuchaczy do kościoła - był on prawie pełny.

W niedzielę 5 czerwca można było dalej świętować słuchając muzyki i śpiewu w wykonaniu zespołu ze Stowarzyszenia Muzyków Chrześcijańskich „Missio Musica". Tegoroczne Święto Biblii w naszym mieście było specyficzne, gdyż po raz pierwszy włączył się w nie oficjalnie Kościół rzymskokatolicki. Dotychczas impreza ta była inicjatywą zamkniętą w kręgach Kościołów protestanckich. Czy jest to jakiś znaczący przełom w zakresie tzw. ekumenizmu? Myślę, że najbliższa przyszłość sama udzieli nam odpowiedzi na

Piknik parafialny w Radomiu

W dniu 19 czerwca przy Parafii Ewangelickiej w Radomiu został zorganizowany Piknik. Odbył się on w ogrodzie parafialnym tuż po niedzielnym nabożeństwie, które było uroczystym nabożeństwem na zakończenie roku szkolnego. Do kościoła przybyło wiele wiernych: dorośli, młodzież, dzieci – wszyscy chcieli podziękować Panu Bogu za pomoc i opiekę podczas minionego roku szkolnego.

Po nabożeństwie wszyscy udaliśmy się do ogrodu parafialnego na piknik. Na wspólnym stole nie zabrakło dla nikogo grillowych potraw, pysznego ciasta i przeróżnych sałatek, przygotowanych przez Nasze parafianki. Na imprezie pojawiło się wiele atrakcji, jedną z nich był konkurs wiedzy biblijnej dla „starszej młodzieży". Konkurs ten przygotowany był przez panią Kasię i księdza Rudkowskiego, a prowadziły go Aneta i Monika Kuklińskie. Na wszystkich biorących udział w zabawie czekały nagrody. Zostały również rozdane dyplomy dla członków naszego chóru parafialnego oraz świadectwa nauki religii dla dzieci i młodzieży.

Na pikniku parafialny panowała prawdziwa rodzinna atmosfera. Myślę, że spotkania tego typu jeszcze bardziej zacieśnią więzi pomiędzy nami i będą dalej organizowane. A więc do zobaczenia na najbliższym spotkaniu ...

Monika Kuklińska

Piknik parafialny w Radomiu

Piknik w Radlinie

Podczas Konkursu Biblijnego

Zapowiedziany już w czerwcu piknik parafialny wspólnoty kieleckiej, doszedł do skutku w ostatniej dekadzie lipca w sobotę 23.
Osiemnastoosobowa grupa parafian udała się samochodami użyczonymi przez p. Marię Wichrowską,
p. Jana Burka, p. Zbigniewa Kropatscha i ks. Wojciecha Rudkowskiego do pobliskiego Radlina – Ogrodzenie, gdzie znajduje się otoczona lasem zaciszna działka z domem letniskowym państwa Zofii i Alfreda Juszczaków. Gościnni gospodarze powitali nas serdecznie wraz z przyjazną suczką „Kamą" i zaprosili do obejrzenia swojej „Rajskiej chudoby". Na pieczołowicie uprawianych wśród kwiatów grządkach podziwialiśmy różne odmiany warzyw oraz krzewów i drzew owocowych. Zarybiona sadzawka z szemrzącą kaskadą dodaje uroku całej działce. Również gustownie urządzone wnętrze domku świadczyło o fachowej ręce gospodarza. Zauważyliśmy także domową hodowlę królików oraz ule pszczele. Miodem z tych właśnie uli, mieliśmy okazję delektować się.
Przejściowy opad deszczu nie zakłócił atmosfery prawdziwego pikniku. Każdy z nas przyniósł małe „co nie co", tak więc nikomu nie burczało w brzuszku. Na stole znalazły się smakowite sałatki, ciasta, pieczona na ruszcie cielęcina, drób, a nawet dzbanek nalewki na miodzie.
W trakcie biesiady odbył się konkurs z nagrodami rzeczowymi, mający charakter sprawdzianu naszej znajomości Pisma Świętego. Wszyscy wykazali się dobrą znajomością tego tematu, toteż paniom przypadły nagrody w postaci diamentów do cięcia szkła i tabliczki czekolady, zaś panowie obdarowani zostali metrówkami i praktycznymi ołówkami stolar-

skimi. Następnie wszyscy uczestnicy podeszli do rozpalonego w międzyczasie przed domem ogniska, przy którym odbyła się konsumpcja własnoręcznie upieczonych na rożnie kiełbasek.

Własnoręcznie pieczone kiełbaski

Wesoła biesiada w progach pieleszy sympatycznych gospodarzy trwała do ok. godziny 20.00, po czym cała nasza grupa powróciła pełna wrażeń do swoich domów.

Udane spotkanie towarzyskie na działce państwa Z. i A. Juszczaków pozostanie z pewnością na długo w pamięci jego uczestników.

Romuald Jałowiecki

Obózury 2005

Dnia 1 sierpnia niedaleko miejscowości Ruciane-Nida, nad jeziorem Nidzkim rozpoczął się obóz dla dzieci i młodzieży, zwany Obózury.

Na miejsce przybyło 87 osób z Polski, oraz 30z Niemiec. Obóz ten przeznaczony był dla młodzieży w wieku od 13 do 18 lat, ale nie ukrywam, że były odstępstwa od tej reguły. Obózury to obóz pod namiotami. Pod namiotami spaliśmy, jedliśmy, pod namiotem były urządzone polowe łazienki, a także kuchnia. Ten dziesięciodniowy pobyt na Mazurach, był rzeczywiście sprawdzianem naszego uzależnienia od osiągnięć techniki. Gdyż odpoczęliśmy od telewizji, radia, komputera, ale także i od prądu i bieżącej wody. Na przykład po wodę do mycia, picia trzeba było chodzić nad jezioro,10m stromego zejścia w dół, gdyż tylko tam stała pompa z wodą zdatną do picia. Niektórych zniechęcało to do codziennego

mycia się ...
Zaplanowano wiele atrakcji, jedną z nich był całodzienny rajd terenowy, który dosłownie i w przenośni powalił wszystkich z nóg. Uczestniczyliśmy także w rajdzie nocnym. Tutaj trzeba było wykazać się mocnymi i stalowymi nerwami.
Codziennie rano wstawaliśmy skoro świt, bo o 7.30 była pobudka, potem o 8.00 śniadanie. Kto zaspał na śniadanie, musiał z jedzeniem poczekać do obiadu. Po śniadaniu i porannej toalecie odbywały się spotkania w grupach. Po nich był czas na wykład, który naprzemiennie był prowadzony przez ks. Rudkowskiego, lub kogoś z grupy niemieckiej. A później odbywały się seminaria do wyboru, a było w czym wybierać. Było seminarium z pantomimy, kreatywności, śpiewu, sztuk walk średniowiecznych. Potem już tylko czas wolny, na którym można było skorzystać ze sprzętu wodnego (kajaki, łódki, rowery wodne, żaglówki), pograć w siatkówkę, piłkę plażową lub po prostu odespać minioną noc. A wieczorami były ogniska. Codziennie inna grupa przygotowywała program artystyczny: gry, zabawy, konkursy. Bardzo dużo też śpiewaliśmy różnych pieśni, przeważnie w języku angielskim.
Te 10 dni na Mazurach starczyło, by przywieźć niezapomniane wrażenia z wakacji, zawrzeć nowe znajomości i podciągnąć się w angielskim i niemieckim. Myślę, że zawarte znajomości i przyjaźnie będą nadal kontynuowane. Do zobaczenia na Obózurach za rok!

Monika i Aneta Kuklińskie

Kuchnia polowa

Wizyta gości z Duisburga

W dniach od 1 do 4 września naszą parafię odwiedzili mili i sympatyczni goście, z partnerskiej parafii z Duisburga.

Cały piątek nasi goście zwiedzali Radom, zaś w sobotę pokazaliśmy im piękno ziemi kieleckiej. W Radomiu obejrzeliśmy muzeum wsi radomskiej. Goście mogli wejść do wiatraka, zobaczyć a nawet dotknąć zabytkowe maszyny, które ułatwiały produkcję mąki. Mogli zobaczyć dworek szlachecki, poznać polskie zwyczaje, a szczególnie polską gościnność. Zwiedziliśmy także zagrody chłopskie, z całym dobrodziejstwem inwentarza. Pod koniec dnia przeszliśmy się ulicami Radomia, a tu jak wiemy różnorodność. Nasz spacer rozpoczęliśmy od ulicy Żeromskiego z zadbanym deptakiem i ładną architekturą, a skończyliśmy na Szewskiej i Rwańskiej, które wymagają jeszcze dużego nakładu pracy i finansów, aby były reprezentacyjne – jak przystało na stare miasto. Chcieliśmy aby nasi goście poznali prawdziwe oblicze miasta, z jego plusami i minusami i z jego strategią na przyszłość.

W sobotę rano wyruszyliśmy do Kielc. Naszym celem jako pierwsza była Jaskinia Raj. Malutka jaskinia z bogatym wnętrzem zrobiła ogromne wrażenie na gościach. Potem pojechaliśmy na parafię i we wnętrzu kościoła ks. Wojtek zaznajamiał przybyłych z historią ewangelicyzmu na ziemi kieleckiej. Mieliśmy się też czym pochwalić, gdyż nasi goście po

Wizyta gości z Parafii Partnerskiej z Duisburga

raz pierwszy zobaczyli kościół po remoncie. Na dodatek ujrzeli, że otoczenie wokół niego przechodzi pewne przeobrażenie – nowe ogrodzenie, remont ulicy Sienkiewicza. Potem spacer ul. Sienkiewicza, postój obok nowego pomnika Jana Karskiego i kolejna porcja historii – o pogromie Żydów. Historii niezbyt chlubnej, ale której nie można zapomnieć. Na zakończenie dnia jeszcze spotkanie z parafianami na plebani, wspólna kawa i ciasto.

W niedzielę z udziałem naszych gości odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. Wiernych przywitał ks. Wojciech Rudkowski, a następnie mieliśmy okazję usłyszeć pieśń w wykonaniu naszego chóru. Po wstępnej liturgii przed ołtarzem pojawiła się mysz Mimi, której głosu udzieliła p.Simone Findt. Mysz Mimi prowadziła dialog z ks. Frankiem, którego podstawą był początek Psalmu 91. „Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, kto przebywa w cieniu Wszechmocnego, Ten mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo moja, Boże mój, któremu ufam.” Myślę, że wszystkim podobało się to krótkie wystąpienie myszy kościelnej, gdyż nie tylko najmłodsi słuchali z dużym zainteresowaniem. Po nabożeństwie wszyscy udaliśmy się do ogrodu parafialnego na poczęstunek. Były pyszne ciasta, sałatki, nie zabrakło także potraw z grilla. W rodzinnej atmosferze rozchodziliśmy się do swoich domów, a z gośćmi z Duisburga żegnaliśmy się słowami: „Do zobaczenia w przyszłym roku na 180-leciu Parafii”.

Kielecki kościół jeszcze piękniejszy

Dzień, w którym kieleccy parafianie przyszli na nabożeństwo i zobaczyli rozstawione rusztowanie przy kościele, był dla wielu pełen wzruszeń. Nie chciało się wierzyć, że po tylu latach nasz kościół będzie wyremontowany. To, co kiedyś było marzeniem stało się realnością. Kościół Ewangelicki w Kielcach został wyremontowany. Dziś jako Ekumeniczna Świątynia Pokoju jest on naszą chlubą i wizytówką. Niemniej wizytówka ta wciąż pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Brak ogrodzenia terenu przy kościele był naszą wielką bolączką. Mieszkańcy miasta wyprowadzający tam swoje czworonogi, siedzący pod

jego filarami ludzie pijący tanie alkohole, to zaledwie dwa z naszych zmartwień. Ale coraz bliżej jest chwila, gdy również i te zmartwienia przejdą do przeszłości. Dzięki wynegocjowaniu korzystnej transakcji z firmą ZEORK Parafia zdobyła środki na budowę nowego, pięknego ogrodzenia. Znalazło się też drugie źródło sfinansowania zamierzenia. Jest nim Fundusz Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa. Wniosek skierowany na posiedzenie Zarządu Funduszu został zaopiniowany pozytywnie i zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie. Tym samym mogliśmy jako Parafia zrozumieć, odczuć na sobie, jak ważną częścią Kościoła jest ów Fundusz i jak wiele radości jego istnienie i działalność daje Parafiom, których nie stać na samodzielne finansowanie swoich zamierzeń.

Ogrodzenie w Kielcach wokół Kościoła

Efekt działań przy budowie ogrodzenia jest coraz bardziej widoczny. Z tygodnia na tydzień przybywa nowych przęseł. Gdy staną już one do końca, dzieło zostanie sfinalizowane założeniem trzech furtek zamykanych na klucz. Tym samym posesja stanie się niedostępna dla ludzi robiących z terenu kościelnego psią ubikację i nie reagujących na uwagi, że jest to teren, który powinien być uszanowany. Myślę, że znikną też, ci co koło kościoła znajdują zaciszne miejsce na picie alkoholu.

Co dalej? Najpierw dziękczynienie Bogu za to, że nas nie opuszcza i błogosławi. Potem prośba by nadal był z nami, pomagał i prowadził, by kielecki kościół i jego otoczenie pięknniało coraz bardziej i przyczyniało się do tego, iż możemy być dumni z niego i Parafii.

Cmentarz ewangelicki w Radomiu

W minionym czasie radomski cmentarz ewangelicki doczekał się pewnych zmian. Musieliśmy usunąć pięć drzew, które stanowiły już zagrożenie dla odwiedzających go ludzi. Drzewa te były chore, miały spróchniałe pnie. Słowem kończyły swój żywot. Usuwanie drzew na zabytkowym cmentarzu jest jednak sprawą niezwykle trudną. Nie wystarczy bowiem umieć posługiwać się piłą i wiedzieć jak ścina się drzewo. By usunąć je dobrze, trzeba zastosować tak zwaną alpinistyczną metodę cięcia. To znaczy pilarz musi przy odpowiednim zabezpieczeniu wspiąć się na drzewo i ścinać je po kawałku, a później spuszczać na linach fragmenty drzewa na ziemię. Udało się tego dokonać. Dzięki tej operacji cmentarz nie tylko jest bezpieczniejszy dla odwiedzających, ale również łatwiejsze będzie jego porządkowanie na jesieni. Gdyż mniej drzew, to mniej liści do zgrabienia i wywiezienia.

Ale to nie koniec zmian. Dzięki przychylności władz miejskich nasz cmentarz został w tym roku objęty akcją pt. „Bezrobotni dla zabytków". Oznacza to, że ludzie zatrudnieni przez Zakład Usług Komunalnych w Radomiu dokonali gruntownego sprzątania nekropolii. W chwili, gdy pisze te słowa rozpoczęły się prace remontowe muru cmentarnego. Będzie na nim wyremontowany tynk. Zostanie też ostatecznie rozebrany stary dom stróżówki. Zostanie też wyremontowana brama wjazdowa na cmentarz. Mamy głęboką nadzieję, że nasz radomski cmentarz z czasem stanie się wspaniałą wizytówką Parafii. Będzie tak nie tylko za sprawą znamienitych postaci, obywali naszego miasta tam pochowanych. Również jego zadbany wygląd będzie przedstawiał naszą Parafie w mieście w jak najkorzystniejszym świetle.

Cmentarz w Radomiu

Chrzest

Niedzielny poranek 29 maja był szczególnym dniem, szczególnym świętem dla nas wszystkich. Nasza Parafia powiększyła się o jedną osobę. Tego dnia została ochrzczona mała Jagoda Ptak. Uroczystość odbyła się w piątą niedzielę miesiąca, kiedy to w naszej Parafii zwyczajowo nie ma nabożeństw. Tym samym wielką radością było to szczególne nabożeństwo. I z pewnością pozostanie ono długo w pamięci rodziny małej Jagody, jak i wszystkich, którzy przybyli, by wspólnie dzielić radość szczęśliwych rodziców.

Ślub w Radomiu

Przychodzi młody chłopak do starszego, żonatego i doświadczonego kolegi z pytaniem: :Powiedz mi. Ona mi się tak bardzo podoba. Czy mam się z nią żenić, czy nie? Oczywiście – pada odpowiedź – dlaczego masz mieć lepiej ode mnie.

Zacytowany dowcip jest z pewnością śmieszny, ale i po części smutny. Bóg w swoim zamyśle ustanowił dla ludzi małżeństwo po to, by nie musieli być sami i nie musieli cierpieć, czy smucić się z tego powodu. By razem mogli nieść przez życie swoje radości i szczęście, a także smutki i cierpienia. Tym samym wiemy, że małżeństwo jest dla człowieka wielkim błogosławieństwem. Nawet jeśli współczesny świat na małżeństwo patrzy dziś innymi oczami.

Tego błogosławieństwa dostąpili Marta Fokt i Mariusz Maniak zawierając w dniu 27 sierpnia związek małżeński. Stanęli przed Bogiem by ślubować sobie miłość na zawsze. By powiedzieć sobie i nam wszystkim, że kochają się z całych swych serc i chcą być razem dopóki nie rozłączy ich śmierć. Modląc się, by Bóg na ich Tak powiedział swoje Amen, czyli Niech tak się stanie, do tej modlitwy dołącza się cała nasza Parafia życząc młodym wiele radości w Chrystusie i Bożego błogosławieństwa na tej wspólnej drodze.

Konfirmacja w Kielcach

Ostania niedziela czerwca była ciepła i słoneczna nie tylko ze względu na piękną pogodę.

W Kielcach miało miejsce rzadkie

wydarzenie jakim jest konfirmacja. Tym bardziej było ono dla nas wyjątkowo cenne i uroczyste. W radosnym i podniosłym nastroju mogliśmy uczestniczyć w konfirmacyjnym ślubowaniu Ludwiki Zdyb. Młoda dziewczyna, nieco stremowana stanęła przed ołtarzem kieleckiego kościoła by ślubować wierność Chrystusowi i Kościołowi ewangelickiemu.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na przyjęcie konfirmacyjne. Przyjęcie w które rodzice, a zwłaszcza mama, włożyli wiele wysiłku i pracy. Młoda konfirmantka przyjęła od parafian życzenia i drobne upominki. Ciesząc się wraz z nią marzymy o tym, by takie uroczystości miały miejsce częściej w naszej Parafii.

Odeszli od nas...

W ostatnim czasie pożegnaliśmy na zawsze troje sędziwych parafian.

Śp. Łucje Biernacką. Była ona wieloletnim administratorem budynku parafialnego w Kielcach. Zmarła odeszła od nas 27 maja po przeżyciu osiemdziesięciu jeden lat. Została pochowana na dawnym cmentarzu ewangelickim przy ul. Ściegiennego w Kielcach.

Śp. Rudolf Szlajermacher nasz najstarszy parafianin, będący z zawodu Inspektorem Nadzoru Budowlanego. Odszedł od nas 18 czerwca po przeżyciu dziewięćdziesięciu sześciu lat. Został pochowany na cmentarzu komunalnym przy ul. Ofiar Firleja w Radomiu.

Śp. Leokadia Osińska wieloletnia radna naszej Parafii, która w przeszłości była bardzo mocno zaangażowana w życie radomskiej wspólnoty ewangelickiej. Odeszła od nas 5 sierpnia po przeżyciu dziewięćdziesięciu jeden lat. Została pochowana na cmentarzu katolickim przy ul. Limanowskiego w Radomiu. Wraz z rodziną, parafianami pożegnał ją nasz emerytowany proboszcz ks. Jan Szklorz.

Jezus powiedział: *„Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie.”* Wierzymy głęboko w słowa Jezusa i jesteśmy przekonani, że nasi zmarli oczekują na nas w Królestwie Bożym.

Nasi Solenizanci

Danuta Muszyńska	**01.10.**	Władysław Pytlik	**26.10.**
Piotr Stępień	**04.10.**	Tymon Kaczanowski	**19.11.**
Tadeusz Wójcik	**10.10.**	Lidia Fokt	**27.11.**
Adolf Czekaj	**11.10.**	Iwona Fokt	**28.11.**

CO... GDZIE... KIEDY... ???

Prezent pod choinkę

Serdecznie zachęcamy wszystkich do wzięcia udziału w corocznie organizowanej akcji: Prezent pod choinkę, której głównym celem jest sprawienie radości dzieciom z Ukrainy. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, każdy z nas otrzymuje jakiś podarek. W proponowanej akcji charytatywnej chodzi o to, aby dzieci z parafii ewangelickich, domów dziecka, z najbiedniejszych rodzin, także otrzymały mały prezent. Każdy z nas może taki prezent przygotować i sprawić, że pojawi się szczery uśmiech na dziecięcej buzi, w tym jakże radosnym czasie świątecznym. Pan Jezus jest dla nas najcenniejszym prezentem, darem jaki możemy otrzymać. Zapewne Jego marzeniem jest, abyśmy nie tylko my sami otrzymywali podarki, ale także umieli dawać je innym ludziom. „*Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście*.” Więcej informacji w specjalnej ulotce, dołączonej do Informatora Parafialnego.

PLAN NABOŻEŃSTW

		RADOM	KIELCE
Święto Żniw	02.10.	10.00	
Święto Żniw	09.10.		10.00
21 po Trójcy Świętej	16.10.	10.00	
22 po Trójcy Świętej	23.10.		10.00
Święto Reformacji	30.10.		11.00
3 przed końcem Roku Kościelnego	06.11.	10.00	
Przedostatnia Roku Kościelnego	13.11.		10.00
Niedziela Wieczności	20.11.	10.00	
1 Adwentowa	27.11.		10.00
2 Adwentowa	04.12.	10.00	

Podczas nabożeństw prowadzone są w sali parafialnej Szkółki Niedzielne dla dzieci.
Po każdym nabożeństwie zapraszamy wszystkich do sali parafialnej na spotkanie przy kawie i ciasteczkach.

Informator Parafialny - **RYB@K**

Pismo wydawane przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Radomiu i Kielcach

Adres: Parafia EA w Radomiu, 26-600 Radom, ul. Reja 6
(z dopiskiem Informator Parafialny - Ryb@k)
E-mail: k.rudkowska@interia.pl **www.infpar.rybak.prv.pl**
Tel./fax: (048) 3627335, *Tel. kom.:* 0 609 326 139

Redakcja: **Diak. Katarzyna Rudkowska, Ks. Wojciech Rudkowski**
Skład komputerowy: **Grzegorz Pustówka** *(grzepustek@poczta.onet.pl)*

Nakład: **80** egz.

Chrzest Jagody Ptak - 29 maja 2005

Ślub Marty i Mariusza - 27 sierpień 2005